

Krajowe Duszpasterstwo Harcerzy —

lipiec—sierpień 1986

POSTANOWIENIE NOWYCH CZYNÓW

Rocznicę należy święcić nie tylko wspomnieniem lecz postanowieniem nowych czynów.

Te słowa Komendanta nasuwają się nam w dniach redagowania numeru, w którego winietce pojawia się sierpień. Wprawdzie niewiele jest już w kalendarzu miesięcy nie wywołujących refleksji związanych z polską historią, ale sierpień szczególnie obfituje w rocznice. Wszystkie je staraliśmy się przywołać w zeszłorocznym sierpniowym numerze, kiedy nasze pismo stawiało pierwsze kroki i poszukując dla niego kształtu, odwoływaliśmy się przede wszystkim do polskiej (nie tylko harcerskiej) tradycji. Temu fundamentowi narodowej świadomości pozostaje i pozostanie „Czuwajmy” wierne lecz nie musi go już stale eksponować na pierwszym planie. Dlatego w wakacyjnym numerze 1986 roku obecna będzie „sierpniowa historia” nieco inaczej, bardziej dyskretnie, w tle. Podobnie potraktujemy też kolejne rocznice w innych miesiącach. Bo przecież każdy z naszych Czytelników otrzymał już na łamach biuletynu wiele materiałów historycznych i równie wiele bibliograficznych wskazówek. Pora więc — sugerują to listy do Redakcji — przejść do traktowania historii jako stale obecnego lecz nie narzucającego się nauczyciela, bacznie pilnującego, by uczeń stosował na co dzień jego życzliwe uwagi. O taką postawę apelujemy też w sierpniu 1986 roku do naszych Czytelników: zamiast „obchodów ku czci” — konkretne działanie, choćby pomoc weteranom rocznicowych wydarzeń, związanych z tymi samymi, co nasz ruch, idealami. Dla Harcerstwa patriotyzm nie może być górnolotnym hasłem lecz umiejętnością znalezienia pola do Służby, także w czasach równie szarych, co skomplikowanych. Wówczas nawet drobne i na pozór „neutralne” czynności zyskują rangę patriotycznego działania i stanowią cegielkę w budowie Rzeczypospolitej.

Za nami ponad rok istnienia pisma. Był to

okres szukania najwłaściwszej formuły, okres sondażu (wkrótce opublikujemy ankietę na temat pisma i ruchu, którego jest ono wyrazicielem), okres dopasowywania ambitnych zamierzeń do skromnych możliwości. Gdyby osobie nieco obeznanej w dziennikarskim i drukarskim fachu opowiedzieć w jakich warunkach powstaje „Czuwajmy” — nie uwierzyłaby; sprawdzaliśmy to! A jednak chcemy istnieć nadal i nie rezygnować z wysokich wymagań, które sami sobie narzuciliśmy. Skoro w sytuacji, w której sukcesem wydawało się wydanie 3—4 numerów ukazało się ich 13 (oby nie była to pechowa trzynastka!) i wszyscy jesteśmy jeszcze prawie normalni w sensie wytrzymałości psychicznej i nerwowej, to można patrzeć z optymizmem w przyszłość i wierzyć w kolejne cuda. Chętnie odwołalibyśmy się nawet do zjawisk nadprzyrodzonych (zważywszy na wydawcę biuletynu), ale wtedy przypominałyby się słowa Beethovena, skierowane do kompozytora, który na końcu swej partytury umieścił napis: *Skończone z Bożą pomocą*; twórca Missa Solemnis napisał pod tym: *Człowieku, własną się wspomóż siłą*. Wspomagamy się więc, bo przecież: *Chcieć to móc*. Ale prosimy Czytelników o wyrozumiałość dla naszych błędów technicznych, dla niedociągnięć kolportażowych i dla ciągłej niemożności „dogonienia czasu” (stąd będzie niestety coraz więcej numerów podwójnych).

Dużo napisaliśmy o sprawach organizacyjnych lecz one zabierają nam ogromną ilość czasu w redakcyjnej pracy, a zależy nam na jak najwyższym poziomie edytorskim — to niebagatelna wartość „Czuwajmy”, wysoko oceniana przez fachowców. Natomiast w sprawach merytorycznych Redakcja pragnie zwrócić uwagę piszącym listy i zgłaszającym w innej formie swe zastrzeżenia i propozycje Czytelniki-

c.d. na str. 2

2 DZIEŃ SKUPIENIA

W dniu 14 czerwca br. odbył się w Warszawie II Dzień Skupienia Duszpasterzy Harcerki i Harcerzy, który zgromadził kilkadziesiąt kapłanów z różnych miejscowości.

Po Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem Księdza Biskupa KAZIMIERZA GÓRNEGO — omawiano na konferencji główne zadania programu wychowania religijnego w duchu tradycyjnej harcerskiej Służby Bogu i Polsce, przygotowania kleryków do przyszłej pracy duszpasterskiej i młodzieży harcerskiej, jubileuszu czterdziestolecia harcerskiej na Jasną Górę we wrześniu br., przebieg obchodów 75-lecia ruchu harcerskiego w Polsce.

Z licznych głosów dyskusyjnych i informacyjnych wynikało, że młodzi harcerze i harcerki pragną czynnie uczestniczyć w życiu religijnym, uroczystościach kościelnych i patriotycznych, służbie liturgicznej; leżnie powstają tu spontanne akcje i inicjatywy.

Podkreślono również w dyskusji, iż — nie zawsze powszechnie znane — przepisy wydane przez władze państwowe umożliwiają w pełni, przy zachowaniu zasad tolerancji — organi-

cd. ze str. 1

zacje, że biuletyn przeznaczony jest w równej mierze dla starszych instruktorów, jak i dla najmłodszej kadry, dla harcerzy z wielkich miast i małych miasteczek czy wsi, dla osób znających i współtworzących od lat nasz ruch i dla tych, którzy dopiero zaczynają go odkrywać, a także dla zycielnych opiekunów spoza Harcerstwa: księży-katechetów, rodziców, nauczycieli, sympatyków, do których „Czuwaliśmy” powinno trafiać za pośrednictwem członków ruchu. Musimy przy tym zarówno innować i inspirować pewne działania, jak i wyrażać stanowisko w różnych złożonych kwestiach, oddając różnorodność spożeń, jednoczonych tym samym celem lecz odmiennych w swym wyrazie, dawać wskazówki metodyczne i bibliograficzne, dawać świadomości historycznej i prezentować pracę duszpasterzy i wyrczyną wychowawców, propagować bliskie nam style życia, wyrażać trzymać rękę na pulsie ważnych wydarzeń w Polsce, bo przecież taką sylwetkę zaangażowanego w sprawy narodu i harcerstwa staramy się budować na naszych łamach. I to wszystkie musimy zmieścić na 20 stronach na miesiąc lub na 24 na dwa miesiące! Dla harcerzy i młodych instruktorów, dla drużynowych, szepcowych, dla ludzi w średnim wieku i seniorów, także dla tych, którym patrzy na nas bokiem, a których chcemy pozyskać dla Sprawy. W o ileż łatwiejszej sytuacji jest choćby „Tygodnik Powszechny” czy „Znak”, mające jednorodne grono odbiorców. Dlatego pokornie przyjmujemy zarbaty, że

zowanie służb duszpasterskich w czasie akcji obowoznych, uczestniczenie przez młodzież harcerską w nabożeństwach i praktykach religijnych.

Na zakończenie II Dnia Skupienia przyjął duszpasterzy harcerskich na spotkanie Jego Emnencja, Ksiądz PRYMAS JÓZEF GLEMP, który w pięknych słowach podkreślił ważność i doniosłość pracy kapłanów z młodzieżą harcerską, wiążącą wychowanie w wierze katolickiej — z zasadami i ideałami harcerskiego Przyszłości i Prawa, które przez 75 lat istnienia ruchu harcerskiego w Polsce w tak ważny sposób zawsze się sprawdzało, wykształciło w swym duchu liczną rzeszę wybitnych Polaków-patriotów, wiernych Służbie Bogu i Polsce; szczególnie obecny trudny okres stawia przed duszpasterzami i młodzieżą harcerską odpowiedzialne obowiązki i zadania.

Jego Emnencja Ksiądz PRYMAS udzielił Swego apostołskiego błogosławienia dla duszpasterzy i powierzonej im opiece duchownej harcerzy i harcerzek — pracy dla dobra Polski i naszego młodego pokolenia.

czegoś jest za mało, a czegoś innego za dużo, że to zbyt oczywiste (dla szepcowego z Warszawy), a tamto zbyt teoretyczne (dla młodego przyboczego spod Kielc). Z konieczności musimy być wszechstronni, a przy tym konsekwentnie utrzymywamy określoną linię ideową zarówno w repertuarze ze zbiorów jak i w naukowych dywagacjach o modelu duszpasterstwa harcerskiego. Nie mamy ambicji być czytelnymi „od deski do deski”: każdy Czytelnik winien znaleźć u nas coś dla siebie, omijając to, co go jeszcze lub już nie interesuje. Do drugie niech poleci przeczytać swym młodym instruktorom. Jesteśmy wyrazieliem ale i zwierzcielmem naszego ruchu i stanu, w jakim się znajduje. Pragniemy przyczynić się do osiagnania dojrzałości nie tylko harcerskiej lecz intelektualnej i społecznej naszych Czytelników, oraz służby im rada i wskazówkami. Sądzę na powtarzające się ostatnio sugestie i prośby o większą ilość materiałów „praktycznych” (podbudowa ideowo-teoretyczna jest już wedle większości wypowiedziających się do nas Czytelników wystarczająca) odpowiadamy poszerzeniem działu metodycznego, zamyślanym przez publikować polemiki (niekiedy nawet obrazoburcze względem ruchu ale nie wolno nam przemleć bolączek i nie zauważać mielizn naszej Służby) i bliżej przyglądać się codzienności życia naszych drużyn i środowisk.

Takie są nasze rocznicowo-sierpniowe sprawa-danie i postanowienie nowych czynów. Redakcja

Zycie w Polsce drugiej połowy XX wieku to narzucająca się systematycznie demoralizacja społeczeństwa. Żnikł ów stan rzeczy, kiedy to matka, ojciec, ksiądz, nauczyciel i drużynowy wspólnymi siłami, wspomagając się wzajemnie, wychowywali młodego człowieka. Dzieje się inaczej — przyczyniła się potok kłamstwa, brak autorytetów, balagan. Czego uczy dziś szkoła? Tego, jak młokym kosztem przelidnąć się „do przodu”, jak oszukać, jak „skłagnąć”, jak się „wymigać”? Czego uczy telewizja? Brutalność, zbrodni, nienawiść! Czego uczy urzędy? Zniechęcenia, biurokracji, pogardy dla „klienta”! Czego ucza fabryki i aktywy? Brakობства, handlu spód lady, nieuczciwość! To oczywiście tylko fragment rzeczywistości; jest wiele innych zjawisk — i dobrych, i złych. Ale jak w tej powodzi demoralizacji, absurdów i niedoborów wychować kogoś na prawego człowieka-chrześcijańską-Polską-harcerza? Czy kilkunastoletnie młodzieńcze do siebie radę w tym „bakoruk”? Stan naszego demoralizowania obrazuje taki oto obrazek (scena miała miejsce naprawdę): mój znajomy pojechał na kilka miesięcy do Londynu. Jedząc po stołcu Anglii spostrzegł, że metrem można wejść na kolejnicę — przynajmniej w tym kierunku, że tak to łatwo idzie, podzielił się swoim spostrzeżeniem z koleżanką — Angielką. Ona za-niemówiła i spojrziała na niego tak, jakby nie widziała, o co mu chodzi. W tym momencie zdradza mu się okropnie gorco, zbladł, a potem poczerwiał ze wstydu. I zrozumiał...

POTRZEBA HARCERSKIEGO DUSZPASTERSTWA

Poziom moralny jest przesłanką, która wskazuje na potrzebę wsparcia drużynowego, wsparcia każdego harcerza. Kto (lub co) w Polsce jest zdolny, by tego wsparcia udzielił? Chyba zgodni jesteśmy, że najbardziej pasuje do tej roli Kościół. Ale nie tylko konieczność formacji duchowej, religijnej i moralnej decyduje o tym, że potrzebna i korzystna jest współpraca harcerstwa z Kościołem. Także — dziedzinowo kulturowo, praca intelektualna i artystyczna. Kościół katolicki w Polsce był dawniej i jest dziś ostoją najważniejszych wartości — etycznych, narodowych, religijnych; ostoją takich wartości jak rodzina i naród. Jest to jedynie chyba dziś miejsce dla szerszych kręgow, gdzie są warunki do głębszej pracy nad człowiekiem. Kościół ma przygotowanych ludzi — kapłanów, ma wypracowane i sprawdzone metody działania, nie wspominając już o tym, że jest umacniany siłą nadprzyrodzoną Boga. Kościół stwarza wreszcie klimat, atmosferę, w której dużo więcej może drużyna osiągnąć: pomoc praktyczną od innych, dobre wzory do naśladowania, silniejszą wolę czynienia dobra...

Ale nie możemy patrzeć tylko od strony „konsumenta”. Kościół dużo może dać, ale — co jeszcze cenniejsze — otwiera ogromne mo-

żliwości dla służby. „Dając — otrzymujemy” — mówił św. Franciszek z Asyżu. Jest to po pierwsze służba bliźnim, słabszym, uboższym potrzebującym. Tu, na płaszczyźnie Kościoła, odbywa się to w imię miłości, a nie — jak niekiedy gdzie indziej — z litości czy nakazu przepisów. To wspaniała szkoła służby: dawać, bo trzeba pomóc — bezinteresownie i bez chwały. Po drugie harcerz może i powinien być z perspektywy Kościoła apostołem Jezusa Chrystusa. Społeczeństwo nastole wymaga powołanej ewangelizacji. Nie, nie chodzi o sła-danie tak na kieżkach. Chodzi o postawę na co dzień, o wiarę uwewnętrzną i zawiadczaną czynem: odmową kłamstwa, złośliwości i współpracy ze złem, pomocą skrzywdzonym i potrzebującym, budowaniem dobra. Skauć — zwiadowca na drodze do Boga — są Kościółowi potrzebni. Jeśli się uczą piosenek i piosąg, to po to, by nieść je z radością w świat. Jeśli się uczą samarytanek, to aby pomagać chorym i cierpiącym. Z wielkim miłem wstąpić w harcerz świadomość celu pracy i nauki. Drużynowym powinien zostać ten, kto dobrze to zrozumie — i od strony drużyny i od strony Kościoła jako współwytężeńcy.

„Współpracą harcerzy z Kościołem jest pozyteczna i potrzebna, ale w jakiej formie ma się ona dokonywać? Czy w parafii? Indywidualnie czy zbiorowo? W postaci wyodrębnionego Duszpasterstwa Harcerzy? Uważam, że wszystkie formy są potrzebne. Ważne jest, by pracować i służyć „na dole” — w rodzinie, parafii, na

osiędlu. Ważne jest, by się formować indywidualnie, ale trzeba się też uczyć wspólnie: wspólnej pracy, modlitwy, dyskusji, tolerancji, zaufania, a nawet kasy. Jednak w parafiach praca nie jest i być nie może ustawiona „pod harcerzy”. Nasz ruch ma swoją symbolikę, opiera się na Prawie Harcerskim, a nawet piosenki śpiewamy trochę innee niż „cywile”. By osiągnąć pewną spójność w oddziaływaniu wychowawczym, dobrze spleść ten nasz harcerski „mikroklimat” z pracą religijną. Sądzę, że to właśnie wynika potrzebę Duszpasterstwa Harcerzy. A może trzeba by pójść jeszcze dalej i powołać osobne Duszpasterstwo Harcerzek? Jest jeszcze jeden ważki argument przemawiający za stworzeniem Duszpasterstwa Harcerzy: potrzeba płaszczyzny wymiany myśli i doświadczeń pomiędzy zastępowymi, drużynowymi, szepcowymi, płaszczyzny, na której przemawiane będą bariery między hufcami i chorągiewkami. „Wierzę w Jednego Boga”, „wierzę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół...”. Jeśli przeciwstawimy się zasadzie „dział i rządź”, będziemy mogli przysięść do naszego Duszpasterstwa i powiedzieć: Venimus, vidimus, Deum ubi est...

Leszek Duchacz

**Nasz adres: Wydział Duszpasterski
Kurii Metropolitalnej
ul. Franciszkańska 3, 31-004 Kraków**

Rozważania o harcerskiej metodyce

Od kilku, a może kilkunastu lat, widoczny jest spadek zainteresowania dzieci i młodzieży harcerstwem. Nie wiąże się to z liczebnością Związku, gdyż większość aktywności organizacyjnej nosi charakter czysto kontaktowy, a można wskazać wiele przykładów tzw. szkolnego harcerstwa, prześcigających również zasady dobrowości. Czy przyczyną tego zjawiska tkwią tylko w procesach zachodzących na styku państwa i społeczeństwa? Czy przypadkiem nie należy szukać ich również w samym harcerstwie? W stosowanej przez nie metodyce i jej ewentualnych niedomogach?

Pytanie o metodykę jest właściwie pytaniem o cały system wychowawczy, który ona realizuje. Funkcjonuje w ramach akceptowanej społecznie koncepcji wychowania, wywiera znaczny, pozytywny wpływ na młodzież. Jakiś spytka się z dezorientacją społeczną lub próbuje lawirować między oczekiwaniami wychowawczych i wychowawców a możliwościami, traci swoją siłę oddziaływania. Zastanawiając się nad aktualnością metodyki harcerskiej (z wyłączeniem zachów) należy najpierw przypomnieć sobie, czym była ona pierwotnie i co stanowiło o jej atrakcyjności.

Metodyka harcerska składa się z pięciu zasadniczych elementów. Są to:

- system zastępów, stanowiący szkołę życia i pracy w samorządnym zespole, samodzielnego stawiania i realizacji zadań, postępowania wobec przełożonych i lojalności wobec kolegów;
- stopnie jako element indywidualnej dywagacji oraz wyróżnienie dla najlepszych;
- sprawności służące pogłębianiu wiedzy oraz nabywaniu nowych umiejętności;
- obrzędowość będąca oddziaływaniem na wyobraźnię, uczucia i emocje harcerzy;
- gra jako sposób praktycznej realizacji czterech powyższych zasad.

W swojej pierwotnej postaci metodyka skautowa wychowywała nie tylko poprzez wzorce osobowe. Była bardzo bliska codziennemu życiu. Pomagała zdobyć różne użyteczne umiejętności. Prawie wszystko, czego skaut używał się w życiu, mógł wykorzystać w samodzielnym życiu. Na początku naszego stulecia, w ówczesnych warunkach społeczno-gospodarczych i technicznych, taka sytuacja była możliwa. Polski skauting wprowadził do baden-powellowskiego pierwowzoru istotną modyfikację, która właściwie bez większych zmian przetrwała do dzisiaj. Celem stało się wychowanie żołnierza i obywatela. Ale najpierw potrzebni byli żołnierze. Stąd w polskiej odmianie metodyki przeważały elementy żołnierskie (sygnalizacja, terenoznawstwo, zwiad, musztra). Mniejży nacisk położono na codzienne stosowanie zdobywanych umiejętności. Tendencja ta pogłębiła lata trzydzieste. Większość tzw. technik harcerskich wraz z musztrą to relikty dawnych, być może jeszcze CK austriackich, regu-

laminów wojskowych. Stanowiły one niegdyś część wykształcenia pojedynczego strzelca.

W koncepcji Baden-Powella zdobywiec przez kogós sprawności „stolarza” było równoznaczne z nabyciem umiejętności pozwalających wykonywać ten zawód (choćby zał pod okiem fachowca). Czyli pomagali uzyskać środki do życia. Jeszcze w okresie międzywojennym poprzez sprawności można było posiadać fachową wiedzę możliwą do wykorzystania na co dzień. Zbudowanie szybkiego, pojazdu mechanicznego czy nawet nieskomplikowanego samolotu było możliwe przy pomocy prostych środków technicznych. Zapewniało też kontakt z nowoczesną techniką, jako że motoryzacja i lotnictwo stanowiły wciąż jeszcze (a szczególnie w Polsce) nowość techniczną. Działo się tak dlatego, że dystans pomiędzy ówczesną techniką i życiem codziennym był niewielki i łatwy do pokonania. Obecnie jest on już ogromny. Poziom dziesiątek techniki wyniszcząca komputerowo osobiste i pojazdy kosmiczne. Jest to dystans nieosiągalny nie tylko dla harcerstwa. Metodyka straciła walor użyteczności. Nawet harcerski balon — chociaż stanowi atrakcję — nie przyciąga trwale młodzieży, gdyż jest spojrzeźciem wstecz. Stąd sprawności obecne wiążą się głównie z prywatnymi hobby. Umożliwiają również (choć nie w wszystkie) rozwój i pogłębienie zainteresowań, ale droga do przydatnych w życiu umiejętności wiedze przez długie lata nauki.

Niektóre techniki, np. sygnalizacja czy terenoznawstwo, nie pozostawiają po sobie żadnych, cennych w przyszłym samodzielnym życiu, umiejętności. Po odejściu z drużyny nie ma z nich żadnego pożytku. Twierdzi się, że pomagają w kształtowaniu pożądanych cech charakteru. Ale czy takich samych efektów wychowawczych nie można osiągnąć innymi środkami? Nie używając alfabetu Morse'a czy buszowania wymagającego stwarzania atmosfery do ich realizacji. Podobny problem stanowi pionierka. Kiedyś była niezbędna do zapewnienia sobie w trakcie obozu godziwych, chociaż innych niż domowe, warunków bytowania. Obecnie spełnia jedynie zadania dekoracyjne. Produkcja sprzętu turystycznego i obozowego pozostawia ją dotychczasowej roli.

Puśczaństwo i wędrownictwo w tradycyjnym ujęciu są atrakcyjne dla niewielkiej grupy młodzieży, na którą ogół patrzy z przyzwyczajeniem oka. Szczególnie gdy do większości interesujących obiektów można dotrzeć samochemdem. Skutecznie bronią się jedynie, nierzadko znana wycieczka turystyka górską i żeglarska. Zjawisko powyższe wynika ze zmiany modelu życia, niosącego coraz więcej wygód. Pogłębia się też tendencja osiągania jak największych efektów możliwie małym nakładem pracy. Harcerstwo polskie powołane zostało do istnienia w bardzo trudnej dla narodu sytuacji.

Przeznaczono je do realizacji niezwykle trudnego celu, jakim miało być odzyskanie niepodległości. Stąd być może metodycznie (niejako genetycznie) predisponowane jest do pracy w trudnych warunkach. Śledząc historię harcerstwa można dojść do takich wniosków. Wspaniałe zdany egzamin lat 1914—21. Regres w codzienności lat dwudziestych. Wzrost znaczenia wraz z narastającym zagrożeniem państwa w latach trzydziestych. Apogeum osiągnięć wychowawczych w działalności Szarych Szeregów i precyzyjne sformułowanie ich programu na „dzis” i „jutro”. Ale już zadania „populzra” nie są tak precyzyjnie określone. Przez cały okres powojenny przeważa się pytanie o istosny cel naszej działalności, a upadki dominują nad wzlotami. Potwierdzenie reguły stanowi ofiar-na realizacja zadań Pogotowia Żimowego Har-cerek i Harcerzy z 1982 roku. Harcerstwo osią-gało duże efekty wychowawcze i cieszyło się prestiżem, gdy realizowało naprawdę istotne społeczne zadania, a nie trudniło się jedynie organizacją wolnego czasu dzieci i młodzieży, gdyż nie w takim celu zostało powołane.

Od pewnego czasu obserwuje się zjawisko kierowania zainteresowaniami młodzieży, głównie starszej (w tym i harcerskiej), w stronę atrakcyjnych form turystyki kwalifikacyjnej i sportowej. Stwarzają one, obok możliwości sprawdzenia siebie w trudnych warunkach, okazje poznania świata. Działają więc „Harcerski Klub Narciarski”, „Harcerski Klub Tereniczny”, „Harcerski Klub Jazdy Konnej”, krag instruk-torski współpracujący z GOPR i inne. Z har-cerstwem konkurują sport wycieczkowy i żeglars-two. Działalność tego typu wymaga znacznych środków finansowych. Ale może to właśnie wychodzi naprzeciw zainteresowaniom młodzieży. Wymaga jednak sprzecyzowania wysokiego pu-lapu wymagań i ujęcia w ramy harcerskiej metodyki. Czy proces wychowawczy musi to być się tylko w oparciu o szymult i alfabet

Morse'a, jednakowo w szkołach podstawowych i średnich? Być może to jest przyczyna opusz-cania szeregów harcerskich przez znaczną liczbę młodzieży, dla której tradycyjnja metodyka przestała być atrakcyjna w czternastym, czy piętnastym roku życia, a do której nie dotarła jeszcze wymowa ideałów harcerskich. Nakładła się to na rozbieżność oczekiwań rodziców i cel-ów ustanowionej przez państwo systemu wychowawczego.

Rodzi się więc pytanie, czy istnieją takie za-dania, które harcerstwem, mogłoby realizować w zgodzie z oczekiwaniami rodziców i stami-niami instruktorów, a które byłyby do przyje-cia przez władze państwowe. Jeżeli nie, to mo-żliwe jest w najlepszym wypadku kontynuowa-nie obecnej sytuacji, w której pod stare formy metodyczne, mające swoim nawązaniem do tradycji stwarzające pozory niezmienności metod i celów, podkłada się obec harcerstwa treści. Wywołuje to brak zaufania do harcerstwa i ja-go metody oraz powoduje dezorientację, a na dłuższą metę demoralizację młodzieży. Inten-cji niniejszego artykułu nie jest całkowita krytyka metodyki harcerskiej. Jej fundamentalne zasady pozostają nadal aktualne. Jednakże moż-na odnieść wrażenie, że dobra praca pewnych drużyn i szczepli oraz ich osiągnięcia wycho-wawcze są wynikiem panującego tam klimatu ideaowego oraz stworzonej przez kadę twórczej atmosfery, a nie stosowanej metody. Ta jest przecież w wszystkich jednakowa. Może tylko bardziej lub mniej udolnie stosowana. W tych dobrych jednostkach tradycyjnja metodyka nie-jednokrotnie ze środka sama stała się celem. Jej obrona jest zarazem obroną stalego syste-mu wartości. Chociaż może to prowadzić do jej kostnienia. Instruktorzy muszą jednak zrozumi-eć, że metodami i środkami wypracowanymi kilkadziesiąt lat temu coraz trudniej będzie zainteresować współczesną młodzież.

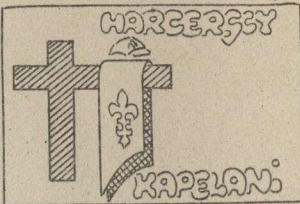
Andrzej Jabłoński



Leśna Panno Beskidów — w kapliczkach na szczydziej korze słońcem przez liście buków chwiała. Małko Boża.
Owcom na hall przyjazna. Włoskom wciśniętym w rozkoki, kościółkom, gdzie-zieleń cicha zagłada rankiem do okien.
Ugórow płonych Panno. Orłowodniczo graj stronnych, chroń biedne pola przed gradem, a przed pożarem domy.
Prowadź nas ścieżką pewną. Widokom dał dal i czystość.

Krokom rytm równy. Sercu siłę. Mięsiom sprężystość
Ukaż nam leśne drogi, które do celu powiodą. Modlitwom naszym daj szerokość. Strumiom chłodną wodę.
Gdy noc zapadnie nagle zapal gwiazdy nad głową.
Panienko samotnych jałowców. Gorczakom Królów.
Gdy Biała Śmierć w oczy zagładnie nam z błiska rozprosz mglę. Śnieżyce powierzmy. Do prowadź do schroniska. Stanisław Pagaczewski

Ks. Ignacy Skorupka 1893 - 1920



Uznany został przez współczesnych mu naszych rodaków za największego bohatera wojny polsko-radzieckiej, który poświęcił swoje życie w obronie wiary i Ojczyzny. Jego postać, tak otoczona czcią w latach II Rzeczypospolitej, teraz jakby została zapomniana. Warto więc przybliżyć ją naszemu ruchowi, zwłaszcza, że był on jednym z organizatorów i twórców polskiego harcerstwa. A postać ta mocno kojarzy się nam może dzisiaj z inną sylwetką kapłana, który również oddał życie w obronie najwyższych dla nas, Polaków, wartości.

Ks. Ignacy Skorupka urodził się w Warszawie 31 lipca 1893 roku. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie. Po rozwiązaniu Seminarium przenosił się do Akademii Duchownej w Piotrogradzie. W 1916 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. arcybpa Cielepki. Pierwszą placówką duszpasterską ks. Skorupki był Bogorodzki pod Moskwą. Tu zastąpił jako działacz, filantrop, organizator kolonii polskiej. Były to lata pierwszej wojny światowej, kiedy w głąb Rosji zostały przesiedlane masy Polaków z terenów Królestwa Polskiego. Wkrótce władze duchowne przeniosły go na stanowisko proboszcza w Klinieczach w guberni czernihowskiej. Od pierwszej chwili zajął się wychowaniem polskim. W mieszkaniu stworzył centrum polszczyzny, utrzymywał ducha narodowego i religijnego wśród rodaków.

Z początkiem 1917 roku ks. Skorupka rozpoczął działalność w ruchu harcerskim. Założył bowiem wtedy i prowadził w Klinieczach Drużynę Harcerską im. T. Kościuszki. Mianowany został wówczas przez Naczelną Komendę Harcerstwa na Rusi i w Rosji, która swoją siedzibę miała w Kijowie, Komendantem Gniazda Harcerskiego w Klinieczach, co potwierdził późniejszy Okólnik Naczelnictwa Kijowskiego z 7 marca 1918 roku.

Najlepiej ukazał nam jednak postać tego kapłana wspomnienia jego harcerzy. Oto przykłady: „Nie był on honorowym Przewodniczącym. Prowadził zastęp, prowadził drużyny, składał próby, złożył przyrzeczenie, jak każdy z szeregowców. A że duchowo stał bardzo wysoko, był więc i będzie wzorem dla niejednego z harcerzy drużyn klinieckich... Był zresztą jako ksiądz nie tyle harcerzem, ile raczej człowiekiem typu harcerskiego, lecz że dla harcerstwa tam u nas bardzo wiele zrobił, zdaje mi się, że myśl o nim nie może zostać bez echa... Czy pamiętacie naszą pierwszą uroczystość harcerską? Było to nabożeństwo żałobne za poległych ułanów Krzewchowiec w naszej impre-

wizowanej kaplicy — duży, czarny katafalk zbudowany z ławek szkolnych, dwie szable, skrzyżowane na wierzchu, warta żołnierska, tarcza i białe wieńce z napisem od drużyn harcerskich. Dwie nasze drużyny liczące łącznie coś 40 ludzi, czwórkami w ordynku przed ołtarzem. A jednocześnie ten niepokój, że za chwilę wpadną władze rosyjskie... później i w czasie naszego kłesza, podczas którego musiałam mówić do swoich dziewcząt: ómy punkt prawa: harcerka nie bjezy. A w końcu Rota, nasza pierwsza, uoczysta Rota w Kościele... Był to pierwszy wypadek, kiedy ks. Skorupka spróbował pogłębic swój umiłowany zawód z owąca harcerska. Potem była smutna chwila kiedy druh drużynowy i Przewodniczący razem przyszli do mnie i ze smutkiem głębokim opowiadali o buncie jednego z zastępów. Chodziło o rozkaz, którym wydalało się z drużyny chłopców mających dwójkę na cenzurze. A dalej cały szereg pełnych pogody i bezrozkiej radości świąt i obchodów. Komedijki reżyserowane przez księdza, odczyty i wieczory literackie. Zebrania związku młodzieży, wy-cieczki harcerskie — wszystko tworzone i opra-cowane przez Niego, który, dla swej filozoficznej nie szerecił czasu ani sił. W końcu nasze święto na największe. Na dzień polnie zebrane obie drużyny. Liczne już, bo składające się ze 120 druhen i druhów. W końcu polany, na te sos-ni i świerków mały ołtarzyk. Z obu stron sztandary bialo-amarantowe, a przed ołtarzem „Nasz Ksiądz”, jakby na znowe losów w amara-ntowym ornacie. Pierwszą przyrzeczenie. Słuchają i zastępowe i zastępowi z obu dru-żyn. Wszyscy się spowiadają i przyjmują komu-nie. Pamiętam jak drzał głos księdza, gdy przemawiał do nas po Mszy św...”

W polowie 1918 roku, kiedy płomień rewolu-cji zaczął doniegać Kliniecz, a na horyzoncie zaczynała majaczyć wiza niepodległej Polski, ks. Skorupka wraz ze swoimi harcerzami powrócił do kraju. Początkowo pracował jako prefekt szkół w Łodzi. Był wówczas kapelanem Okręgu i członkiem Inspektoratu Okręgowego ZHP w teje Łodzi. Następnie przeniesiono go do Ojranowa-Zelechowa, gdzie jako proboszcz odrestaurował Kościół i plebanie zniszczoną przez Niemców. Z tego stanowiska powołany został na notariusza kurii biskupiej i archiwiste kurii metropolitalnej w Warszawie. Kapela-nował także Ognisku Rodziny Maryji. Objął wtedy również prefekturę i jako nauczyciel religii dwóch szkół warszawskich, gdzie zakła-dał i prowadził drużyny harcerskie.

Gdy zawisło nad Polską niebezpieczeństwo

ze Wschodu i Armia Czerwona zbliżała się do Warszawy, ks. Skorupka tak pisał na dwa tygodnie przed śmiercią do jednej ze swych współpracowniczek harcerskich z Kliniecz: „Czuję, że wzięcia Warszawy bym nie przetyl. Podałem się na kapelana wojskowego”. Objął wtedy funkcję lotnego kapelana garnizonu warszawskiego na Pradze. W dniu 13 sierpnia 1920 roku podotył na front jako kapelan II batalionu (skłomnego w większości z jego ucz-rów-harcercy) 236 pułku piechoty. 14 sierpnia w Ossowie pod Radzyminem rozpoczęła się bitwa. „Ks. Skorupka szedł pierwszy przed szeregiem żołnierzy dodając im otuchy pieśnią *Serdce ma Matko*. Nastąpił atak. Ks. Skorupka ze stulą, z krzyżem wysoko wzniesionym biegi do ataku. Zapomniał o sobie, a żołnierze jak lawina pedzili za nim w bój. Gradem kul przytył ich bolszewicy, a jedna z nich dosięgła bohatera-gkapłana. Zerwał się jeszcze, aż dopiero przebył bagnetem padł twarzą na ziemię...”

Ta bohatera śmierć kapłana w obronie wiary i Ojczyzny szerokim echem odbiła się po całej Polsce. Już 16 sierpnia 1920 roku został ogłoszony komunikat sztabu generalnego, w którym była o nim mowa: „Je szczególnym uznaniem należy podkreślić bohatereską śmierć

ks. kapłana Ignacego Skorupka z 8 Dywizji Piechoty, który w ataku z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom”. Bohaterski ksiądz Skorupka, komendant harcerski z Klin-ców — odznaczony pośmiertnie krzyżem Virtu-tuti Militari — pochowany został w alei zasłu-żonych na Powązkach.

Żyjąc krótko, przeżył często wiele — tę sen-tencję śmiało odnieść możemy do tego kapla-na. Stał się dla wszystkich ideałem i wzorem w wiernej służbie Bogu i Ojczyźnie. Do koń-ca, poświęcając nawet własne życie. Polska uzna-ła go za swego bohatera i zaliczyła do szere-gu najwybitniejszych postaci w naszych dzie-jach. Możemy być dumni, że tak mocno był on związany z naszym ruchem. Stawiamo mu w tamtych latach pomniki, pisano o nim wiersze, malowano obrazy. Wiele drużyn oberało go za swego patrona. A dzisiaj...?

Dzisiaj trzeba nam na nowo odkryć ks. Sko-rupkę. Związszca dzisiaj, gdy tak aktualne stają się znowu jego słowa: „...za Ojczyznę trzeba dać i trud, i siły, i krew, i życie”. Bo czyż nie czciliśmy tak niedawno bohatereską śmierci innego kapłana, który też w obronie wiary i Ojczyzny nie wahał się dać i trud, i siły, i krwi, i życia?

Jerzy Mikulicz

1944

★ ★ ★

Już słońce za ciemny schowało się bór
I niebo w zachodu purpurze,
Judy psłaków po gniazdach wieczorny zamikł
chór,

W ogrodzie posnęły już róże...

Noc idzie i ciszę rozlewa wśród pól,
I gwiazdy zapala na niebie...
Noc idzie i może ukoi łzy, ból,
I reszle sny jasne dla ciebie...

★ ★ ★

Czasem się w oczach jej zbierają smutne,
Których powstrzymać nie chyba nie zdola,
I szum dziwnym serce wtedy wola,
I zaleć płynąć i płyną jej smutne...

Wtedy są usta tak boleśnie drzące,
Krew szumi w skroniach... rwa się myśli roje...
Z oczu przymkniętych lzy płyną, żyz moje,
A tak przedziwnie gorzkie i palące...

Wstyd mi jest wtedy, wstyd tych łez ogromnie,
A jednak płacz — sama nie wiem czemu...
I choć się dziwię smutkowi wielkiemu,

Który był ciężki przewoluje do mnia,
To jednak płyną spod przymkniętych powiek
Lzy takie smutne, jak smutny jest człowiek...

★ ★ ★

Sina Ci mgła zachodzą oczy,
Po piranach Twojej doppel kat...
Coś ci ciężarem serce tłoczy...
Ktoś Ty? ..Twoj brata.

Człzo podnosił w niemej mece,
Usta Ci dziwne drżą
I dziwnym ruchem lamiesz ręce,
Szepcesz... Nie ja... Tam imi mra...

Wokół wieżelne, czarne mury,
Oddech w piersi brak...
Myśl gdzieś Ci wzięta hen, do góry:
Ta jemo wolna — ptak...

Haj, silyn cieniem twarz się mroczy,
Świsnąl więzienny bat...
Lzami krwawymi zasły oczy...
...Ktoś Ty? ..Twoj brata...

★ ★ ★

Płyniesz daleko, daleko przez świat roześmiany,
Płyniesz biala i cicha, miłczaca.
Krokiem każdym rozdziałasz, roztrącasz,
Jako strumień siły niewierzszany.

Płyniesz cicha, potężna wszemchmoona,
Dziwnie smutna w obrzymlonej swej sił...
Treba tobą tak długie iść mile,
Drogo życia, drogo podobieństwa...

Teresa Bogusławska
najmłodsza poetka Szarych Szeregów

u Augustyna

WROCŁAW



Kościół św. Augustyna znajdujący się przy ulicy Sudeckiej w Wrocławiu został wzniesiony w latach 1896—98 w stylu eklektycznym jako świątynia protestancka. Po wojnie, w roku 1947, zniszczona świątynia przeszła do Kapucynów. Parafia patronującej św. Augustynowi i św. Franciszce z Asyżu. W kościele znajduje się także szczególnie czczony obraz Matki Boskiej Poceleszenia (przywieszony z Hodowicy k. Lwowa), patronki młodych małżeństw.

W tej to własnej świątyni, której smutka wieża wystarzała ponad wieki nadawania sąsiadujących osiedli, zbierają się na modlitwę raz w miesiącu — w trzecią niedzielę — harcerek i harcerek z południowych dzielnic Wrocławia, a czasem i z całego miasta oraz z Dolnego Śląska. Po Mszy świętej odprawianej przez naszego duszpasterza spotykamy się na kominku, przy gitarze.

Początków ośrodka duszpasterskiego szukać należy w roku 1893, kiedy to — raz po raz pierwszy spotkał się u „Augustyna” — wiedeń pod duchowym przewodnictwem Ojca Andrzeja. Niespełna rok temu zastąpił go Ojciec Stanisław.

Już trzy lata działalności minęły i „dorobliwny” się kilku form pracy duszpasterskiej. Możemy brać udział w eopoznych, pietych pielgrzymkach do Częstochowy w sierpniu, w modlitwami skupieniu w Rogoźnicy (co roku w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych); uczestniczymy w rekolekcjach harcerek; dyskutujemy, śpiewamy, wciągamy do współpra-



Kościół św. Augustyna - Zakon św. Franciszka - Kapucyni - Wrocław

cy „starsze pokolenie”. Poza tym nasz ośrodek bierze udział w pracach i imprezach odbywających się w innych miastach i dla całego środowiska dolnośląskiego.

Wytworzyła się już pewna tradycja, ludzie się żyli i... tylko trochę szkoda, że do czasu do czasu ktoś przeszkadza nam umacniać naszą wiarę. *Pójdźcie, gdzie kazasz, zbyć truóg / Wierzymy, z nami Bóg — wznosi się śpów z harcerekich piersi. Jesteśmy ufn i moc kręgu zaplecionego pod skrzydłami Augustyńskiego kościoła.*

Stanisław Wrocławski

STYLE ŻYCIA /4/

WIELKI DUCHEM

Przysegi jak promień światła, który przebił ciemność i adził nam łaski i oca, przysegi jak aniehar, który niejednemu zakochał, a najmocniej poruszył myśli ludzka.

(Jawaharal Nehru o Gandhii)

Był człowiekiem z wstecz mi niezwykłym. Fascynował i fascynuje swoją postacią i swymi dokonaniami miliony ludzi na całym świecie. Przywódcą polężnego narodu, który nie potrzebował wojska, ani jakiegokolwiek aparatu

tu przymusu, wystarczyła siła jego autorytetu. Ludzie ufali mu bezgranicznie. Gdy wchodził na salę sądową jako oskarżony, sędziowie wstawali z miejsc, chcąc okazać szacunek. Mohandas Karamchand Gandhii. Współobywatelce nazywali go Mahatma Gandhii — wielki duchem.

Gandhii urodził się w 1869 roku w Indiach jako poddany Imperium Brytyjskiego. W szkole był przeciętnym uczniem, w stosunkach z ludź-

mi paraliżowała go nieśmiałość, przez pewien czas — pozostając pod silnym wpływem przyjaciel — pozostał pod silnym wpływem własnej religii. Nikt wówczas nie przypuszczał, że odegra on w przyszłości tak ważną rolę. Gandhii budował swoją osobowość stopniowo, ale bardzo konsekwentnie. Zależało mu szczególnie na równoległym rozwoju ducha, umysłu i ciała. W 1906 r. złożył ślubowanie brahmaczary, które zakładało panowanie nad zmysłami (w myślach, słowach i czynach). Osiągnięcia całkowitej kontroli woli było celem, ku któremu zmierzał przez wiele lat. „Pragnę być uwolniony od samego grzechu lub raczej od samej myśli o nim. Zanim aż do końca nie osiągnę tego celu, muszę się zgodzić na to, że nie zaznam spokoju”.

Obok zasady brahmaczary szczególnie bliską były Gandhii zasady ahimsy i satyagrahy głoszone przez buddyzm i hinduizm. Ahimsa oznacza powstrzymanie się od tego wszystkiego, co krzywdzi człowieka fizycznie i psychicznie, poszanowanie godności i uczuć drugiej osoby. W imię tej zasady nie można ekscytować nawet wroga. Gandhii zawsze cierpiał z powodu bólu zadanego jakimkolwiek człowiekowi i dlatego postulował walkę bez zadawania gwałtu. Zawsze gwałt w jego pojęciu wyrażał się w użyciu siły, groźbie, że się ją użyje oraz w urabianiu psychiki ludzi w myśl obowiązującej doktryny. Ahimsa mierzyła na prawdzie, podobnie satyagraha — polecała wierność prawdzie. Człowiek, który wyznaje te idee, jest gotów cierpieć, by w ten sposób przekonać przeciwnika o swojej słuszności, ale nigdy nie zatakuje, bo to oznaczałoby dla niego zaprzestanie składek prawdy i umiarkowania. Wiele było hinduskich myślicieli, którzy wcześniej wyznawali te same zasady, lecz żaden z nich nie potrafił tak jak Gandhii przekonać do nich całego narodu. Tysiące ludzi poświęciły się bić, zamykać w więzieniach, ponieść, bo tego od nich w imię prawdy żądał Gandhii. Gandhizm stał się wielkim ruchem etycznym. Ich mistrz przykładem własnego życia dowodził, że dobra wola i cierpliwość wystarczą, by zwyciężyć.

Działalność społeczną i polityczną rozpoczął Mahatma Gandhii w Afryce Południowej, do której przybył jako adwokat firmy handlowej po studiach prawniczych w Anglii. Dokładnie zaznajomnił się z warunkami życia Hindusów i zaczął się zastanawiać, co robić, by Indii nadal pozostawał w kręgu spraw społecznych. Uważał, że jego ojczyzna wówczas naprawdę odzyska niepodległość, gdy nie będzie w niej warstw upośledzonych. Szczególnie bolała go sprawa niedotykalnych, tych najbardziej potrzebnych przedmiotów do absolutnego minimum. Założył wspólnotę, której kodeks nakazywał: wierność zasadzie ahimsy, ubóstwa, pracy fizycznej, walki z niedotykalnością i tolerancje. Ułubionym zajęciem Gandhiego stało się przedenie. Równoległe walczył przeciwstawiając się polityczną na rzecz odzyskania niepodległości. Zorganizował masowe demonstracje, strajki, wiece, pochody, marsze i bojkoty wy-

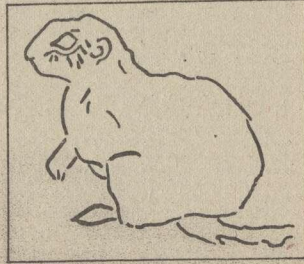
borów. W ten sposób, nie oddając ani jednego wystrzału, ale prowadząc konsekwentny bojkot zarządzeń angielskich, prowadził kraj do wyzwolenia. Wymagalno to wielkiej odwagi i zdecydowania. „W tym małym, fizycznie słabym człowieku było coś ze stali, że skąd, coś co pozwalało sprostać największym nawet fizycznym przeciwnościom” (J. Nehru). Gandhii 2338 dni przetrwał w więzieniach, podlegał długotrwałym głodówkom w intencji niedotykalnych i zgodę wewnątrz narodu. „Był skroczony i zgodny, a zarazem pewny siebie i twardy jak diament, miły i delikatny, ale stanowczy i wymagający”. (J. Nehru) Jego aszram (osada) odwiedziła ludźle wielu narodowości, wyznawców, przekonani, Gandhii wobec wszystkich był jednako życiowy i tolerancyjny. Mówił, że jest człowiekiem, który niezgodny jest do odczuwania siłami. Poznawał różne religie i doszedł do wniosku, że prowadzi do tego samego celu, więc najważniejszy jest poziom moralny człowieka, a nie rodzaj uprawianej przez niego kultu.

Po rozpoczęciu okupacji niemieckiej w Polsce i Paderewski zapalał do Gandhiego o jakiś opór postępujący. Wówczas Mahatma odpowiedział: „Jedynę przeto, co mogę przeszła dzielnic Polakom, to moja z głębi serca płynąca modlitwa o rychłe zakończenie tej straszliwej próby i o siły pozwalające przetrwać nieszczęściu, o jakim sama myśl napawa mnie przerażeniem. Sprawa Polaków jest sprawiedliwa, a ich zwycięstwo pewne. Bóg jest zawsze obrońcą sprawiedliwych”.

Mahatma Gandhii, który tak wiele zrobił dla poprawy warunków życia swych rodaków, który pragnął szczęścia wszystkich ludzi, zginął 30 I 1948 roku od kuli zamachowca. A Einstein powiedział po jego śmierci: „Przysiężę pokoleniu zapewne tylko z trudem będą mogły uwierzyć, że ktoś taki jak on był z króci i ciała i chodzący po tej ziemi”. Jawaharal Nehru stwierdził, że Gandhii był światłem, które skierowało naród „na drogę doba, odciągnęło od błędnego, poprowadziło ku wolności”.

Jeżeli jednak ktoś uwierzy, że Gandhii żył naprawdę, niekiedy zastanowi się nad poszukiwaniem prawdy na drodze cierpienia, nad zdobywaniem sprzyjających przykładem własnego życia, służba dla najbardziej potrzebnych. Przynajmniej tyle jesteśmy Gandhiiemu winni.

Maciej Sobczyk



Gawęda o stopniach

CZARNEJ JEDYNKI

I Warszawska Drużyna Harcerska im. Romualda Traugotta „Czarna Jedyńka” powstała w 1911, przy późniejszym gimnazjum i liceum im. Reytana w Warszawie. Z przerwą wojenną oraz między rokiem 1949/57 działa do dnia dzisiejszego. Ze względu na osiemnioletnią przerwę w latach pięćdziesiątych większość obecnych tradycji Czarnej Jedyńki była tworzona po roku 1957.

Do 1897 istniała tylko drużyna męska, przy której w tymże roku powstała drużyna żeńska, a w 1970 Szczep I Warszawskich Drużyn Harcerskich m. Romualda Traugotta przy liceum im. Reytana. Obecny system stopni Czarnej Jedyńki wywodzi się z roku 1957 i oparł się na wzorach przedwojennych. System jest wspólny dla męskich i żeńskich drużyn Szczepu, to też niech nie zdziwi Czytelnika, że w poniższym tekście będzie mowa o harcerkach zdobywających stopnie *Młodzika*, *Wywiadowcy* czy *Cwikła*. System stopni Czarnej Jedyńki nie uległ większym zmianom od roku 1957 i funkcjonuje od tamtego roku nieprzerwanie.

Pierwszym stopniem jest *Biszkopt*, którego można poznać po tym, że została mu przyznana chusta drużyny, ponadto jeśli nie złożył Przyrzeczenia, to w miejscu krzyża nosi lilijkę. W Jedyńce nie ma sformułowanych ścisłych wymagań na stopnie, dopuszczenie do biegu na kolejny stopień przychodził po pewnym czasie, który zależał od postawy, aktywności i wiedzy harcerza czy harcerki. Na *Biszkopta* wymagana jest elementarna wiedza samarytańska, terenoznawcza i historyczna ze szczególnym uwzględnieniem korzeni harcerstwa, ponadto *Biszkopt* powinien wykazać się znajomością symboliki, obrzędowości harcerskiej oraz elementarną wiedzą o tradycjach własnej drużyny i Szczepu. Po upływie około pół roku od wstąpienia do drużyny można być dopuszczonym do biegu na *Biszkopta*. Bieg trwa jeździeciami „*Biszkoptań*” czyli biegnącymi na *Biszkopta* są poddani próbie, która polega na przejściu około dwudziestu kilometrów po lesie, kierując się uprzednio ułożonym przez organizatorów stosownymi strzałkami i listami. Jest przyjęte, że jeśli ktoś przychodzi do Jedyńki we wrześniu i do końca marca, do Święta Czarnej Chusty nie zdobędzie chusty, próba *Biszkopta* jest zamykana negatywnie i oznaczona, że dekwitwent nie został przyjęty do drużyny. Próba może być rozpoczęta ponownie, jeśli przychodzący do drużyny będzie chciał od nowa podjąć trud zdobywania stopnia *Biszkopta*. Nie dzieje się to automatycznie. Ponowne rozpoczęcie próby wymaga rozmowy z drużynowcem, lub inną kompetentną osobą. Praktyką uczy, że najczęściej negatywnie zakończony okres próbny jest równoznaczny z rozstaniem się z drużyną.

Kolejnym stopniem jest *Młodzik*. Dopuszczenie do biegu przychodzi co najmniej po pół roku od zdobycia *Biszkopta*. Bieg organizowany

jest podczas obozu i zimowiska. Aby być dopuszczonym do biegu trzeba wykazać się doświadczeniem i aktywnością przez cały rok. Nadzieje na postępowanie według Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego. Oczywiście przestrzegając dziesiątego punktu Prawa Harcerskiego wymaga jednej decyzji, to znaczy abstynencji. Realizowanie całego prawa jest ciągłym dążeniem do ideału, którego zapewne nigdy nie będzie nam dane w pełni osiągnąć. Bieg na *Młodzika* jest trzydniowy i odbywa się w patrolach trzy- czteroo osobowych, mieszanych (harcerze i harcerki). Pierwszego dnia biegnący mają do przejścia trasę lasa o długości od trzynaścioro do czterdziestu kilometrów. W odróżnieniu od *Biszkopta* oznakowania nie składa się ze strzałek i listów lecz zawiera opis trasy, szkieł i „jodełek” (notatkę do szkicu z mapką). Kolejność następujących dni jest różna, jeden z nich polega na wykonaniu zadania. Przykłady: „*Siostry zakonne w szpitalach Tucholi i Chojniczek*”. Problem polegał na zbadaniu, na jakich pracach są zatrudnione, jak wygląda ich praca, jakie mają problemy i tak dalej... „*Stosunki między ludnością polską a niemiecką przed II wojną światową*” na jakimś terenie. Zadanie wymaga dotarcia do paru kontaktów (dobrego źródła informacji, najczęściej nie jest to książka lecz po prostu żywy człowiek), no i umiejętności porozumiewania z ludźmi. Ostatni etap to konwencjonalny bieg lesny o długości do dwadziestu kilometrów, na którym trzeba wykazać się wiedzą samarytańską, terenoznawczą i z zakresu historii harcerstwa. *Młodzik* jest ostatnim stopniem, przy którym wymaga się wiedzy teoretycznej, co sprawia, że wymagania odnośnie wiedzy są zdecydowanie wyższe niż na *Biszkopta*. Z historii harcerstwa wymagana jest świadomość zjawisk w ciągu istnienia 75 lat ruchu oraz umiejętności powiązania ich z historią Polski. Wiedza samarytańska, terenoznawcza i pionierska na poziomie *Młodzika* powinna także być całościowa i odznaczac się wysokim poziomem, o co starający się obad.

Po pierwszym lub drugim dniu biegnący budują „chatki” i potem w nich nocują. Ostatnio pojawiły się jeszcze punkty nocne polegające na tym, że przedstawiciele komisji biegowych spotykają się z patrolami i rozmawiają na temat Prawa i Przyrzeczenia, Harcerskiego. Nie jest to odcytywane ale luźna rozmowa na temat interpretacji, rozumienia problemów związanych z Prawem i Przyrzeczeniem Harcerskim. Dla osób, którym stan zdrowia nie pozwala na przejście tradycyjnej trasy *Młodzika*, istnieje także możliwość uczestniczenia w organizowaniu jest bieg polegający samodzielnym na krótkiej trasie i dłuższym zadaniu, które jest za to poważniejsze. Zimowy bieg na *Młodzika* trwa dwa dni. Pierwszego dnia biegnący pokonują trasę w górach o długości około dwadziestu kilometrów, podczas tego dnia sprawdzana jest ich wiedza. Następnego dnia jest przeznaczony na wykonanie zadań jak u biegu letniego. Bieg ma na celu zbadanie zara-

ności *Młodzika* w ciężkich sytuacjach, może nawet nie być ciężkich, co trudnych i umiejętności podejmowania właściwej decyzji. Na długo przed dopuszczeniem do biegu przeprowadzane są próby, polegające na przybliżeniu problematyki Prawa i Przyrzeczenia Harcerskiego oraz mobilizowaniu do podejmowania drobnych zadań indywidualnych.

Kolejnym stopniem jest *Wywiadowca*. Dopuszczenie do biegu przychodzi zazwyczaj nie wcześniej niż po roku od zdobycia *Młodzika*. Oznaczeniem *Wywiadowcy* jest srebrna lilijka nabita na krzyż. *Wywiadowca* powinien odznaczyć się dużą aktywnością w drużynie, samodzielnością w działaniu, głębokim zrozumieniem Prawa Harcerskiego, dojrzałością oraz oczywiście właściwą postawą. Bieg jest dwu- trzydniowy. Zaczyna się od nocnego biegu na orientację, latem samodzielnego, zimą ze względu na bezpieczeństwo w dwuosobowych patrolach. Nad ranem dwuosobowe patrole otrzymują zadania na 2 lub 3 dni. Przykłady zadań: „*Walki AK na terenie Gorców*”, „*Przemysł kurierów przez Białymyśl*”, „*Sapki dla psychologii chorzy w Świeciu*”. Podczas zadania od *Wywiadowcy* wymagane jest uzyskanie jak największej ilości wiarygodnych informacji i przedstawienie ich w uporządkowanej formie.

Cwikł oznaczony jest złotą lilijką nabita na krzyżu. Dopuszczenie przychodzi na ogół nie wcześniej niż po roku od zdobycia *Wywiadowcy* (niektórzy już po zdaniu matury). Poprzedza je próba polegająca na rozmowach z starszym *Cwikłem* na temat własnych problemów, analiz własnego charakteru, tego co chciałby taki „*Cwikł*” robić w przyszłości. Podstawą do dopuszczenia jest, podobnie jak w przypadku młodszymi stopni, obserwowane człowieka

i analiza jego zachowania, stopnia zaangażowania w to, co się dzieje w drużynie. Bieg składa się tylko z zadania, które jest odkryte tajemnicą przez pewien okres czasu. Jego idea jest przebadanie jakiegoś problemu społecznego czy historycznego. Patrol jest jednosobowy. Bieg trwa trzy do czterech dni. Problem zadany trzeba przebadać z różnych możliwych stron i wyrobić sobie własne zdanie. Wykonanie zadania wymaga koncepcji i rozmowy z dużą ilością kompetentnych osób. Przy *Wywiadowcy* wystarczają dwa, trzy źródła informacji, jeśli oczywiście są dobre, Przy *Cwiklu* trzeba lapać każdego, kto może pomóc lepiej zgłębić zadany problem. Przed najczęściej przebiega w trakcie obozu. Przykłady zadań: „*Prostytucja w Krakowie*”, „*Portret rodziny górniczej*”, „*Niebieskie plaki, ustawa o uchylających się od pracy*”. Do próby na *Cwikła* dopuszczana jest osoba dojrzała, mająca wielostronne spojrzenie na to co się dzieje nie tylko w harcerstwie, ale wokół niego. Po dopuszczeniu wiadomo, że harcerstwo wyrosło na nim solidnie piękno. „*Cwikł*” niekoniecznie musi być instruktorem, ale musi być zdolny do poniesienia odpowiedzialności za pracę w drużynie, a także w szkole, na uczelni, rodzinie oraz za otaczające go środowisko. Trudno to określić jakimiś konkretnymi kryteriami, ale to są stopni widac, że ktoś jest na poziomie *Cwikła*.

I tak w zasadzie kończy się system stopni Jedyńki. Jeszcze jest stopień *Harcerza Orlego*, który praktycznie działa jak order. Istnieje kapituła *Harcerza Orlego*, która w pewnym momencie uznaje, że określonego *Cwikłowi* można przyznać stopień *Harcerza Orlego*.

na podstawie rozmowy spisał: Matouosz Alicki

KRZYŻ NA BANDERZE

Drużwi biwakowy dzień dobiegł końca. Pośród drzew wokół namiotów spacerował przyboczny. Dzień pracy przy żaglach i w stolarni uczynił biwnek cichym i spokojnym. Wśród resztu lat rozległ się szmer, a po chwili ostrzy dźwięk gwizdka poderwał drużynę na nogi. Kolejne komendy organizowały pracę: „*Morsy*” i „*Delfiny*” pierwsze dobiegły do portu gdzie przed wysłuchaną „*Dezeta*” stał drużynowy, wkrótce przybiegły „*Mewy*”, a za nimi „*Wydry*”. Szybko ubrano kapoki, najstarsi zaczęli ławeczki wiosłarzy i boskowników, młodsi bosmanna drużyny oznajmił wejście drużynowego na pokład. Krótkie komendy wyznaczyły kurs i po chwili szalupa zniknęła w mroku nocy. Zza chmury wyszedł księżyc i gdy wybiła północ, biały sylwetka żaglowika zamajaczyła na środku jeziora. Ciche i wyraźne komendy rozległy się na pokładzie: złożono wiosła, pluśnięła kotwica, a zaraz za nią mała tratwka, na której zapłonęły trzy pochodnie. Siedzący na rufie drużynowy rozpoczął gawędę o prawie.

Kiedy dziesięć wiosel było podniesionych, na rufę podszel Jarek i Iwona. Na harcerskiej banderze leżał szary harcerski krzyż. Na dziobie stał bosman i odczytał rozkaz specjalny — dopuszczenie do przyrzeczenia Tomka — niezwykłą duszę zastępu „*Morsów*”. Na to chwile czekał szczególnie ten zastęp, to oni wywalczyli nocny rejs i to oni ułożyli plan — teraz wreszcie przeszedł Tomka, który zaszkodził — że to już, stanął pod masztem. Słowa rotacji jakie padły z ust drużynowego przez Tomka powtarzali wszyscy — w milczeniu, szeptem — z wielkim przejęciem. Zabysłany krzyż w rełkach drużynowego, a po chwili księżyc oświetlił go na mundurze. Jeszcze tylko „*Idziemy w jasna...*” i „*Morsy*” rozpoczęły swój program, który teraz wreszcie zakończył — choćby przygotowali nocny — wiersze i piosenki. Krótki montaż zakończył pieśnią drużyny, wkrótce pochodnie dogasły, podniesiono kotwicę i biała „*Dezeta*” powróciła do portu.

Marek Duch

wizyta

Otwieram reporterski notatnik — mam dzisiaj umówione spotkanie w duszpasterstwie harcerskim. Pół godziny później staję przed maszynowymi drzwiami klasztoru. Otwiera mi jakiś starszy ojciec — „Przepraszam, gdzie tu odbywa się spotkanie harcerzy?” Chwila konsternacji i uśmiech zrozumienia. „Achl Nasi „dzicy” lokatorzy. Proszę, to lam, na prawo” — wskazuje mi kierunek.

Trochę po czasie wślizguję się do niedużej sali. Jeden z druhów siedzących w kilkudziesięciosobowym kręgu, podsuwa mi krzesło. Reszta słucha gwałtownie gestykulującego młodzieńca: Tolerancjalny Wydaje się, że oswzem, jesteśmy tolerancyjni, szanujemy cudze poglądy, wiare, wyznanie. Ale jak daleko sięga tolerancja czyjejs postawy, czy można tolerować także zło, które ktoś czyni? Jak dalece można ingerować w przemianę czyjejs osobowości? Czy niedostrzeganie zła, omijanie go jest tolerancją czy wygodnictwem? W sali zawrzało. Posypały się definicje, „przykłady z życia”, nowe pytania.

Po spotkaniu jedna z druhów odpowiedziała mi o programie pracy w duszpasterstwie.

— Byliśmy dzisiaj na jednym ze spotkań związanych z zagadnieniami etycznymi. Odbywają się one na zasadzie seminarium, tzn. każdy temat opracowują 2-3 osoby spośród uczestników. Osoby te przedstawiają problem i inicjują dyskusję, którą potem prowadzi pozostałi. Omawiamy te zagadnienia z punktu widzenia zasad etyki chrześcijańskiej i staramy się osądzić je w najszerszym kontekście społecznym. Staramy się też uczyć korzystania z odpowiedniej literatury. Np. wstępem do dzisiejszego spotkania były fragmenty ze zbioru

szkieł J. J. Lipskiego *Dotyc odczytany*.

Inny blok tematyczny nazywaliśmy sobie roboczo: zagadnienia religioznawcze. Na tych spotkaniach poznajemy podstawy innych systemów religijnych i innych wyznań, poszukując w nich tego samego prawa moralnego, które nam zostało dane w Biblii. Za dwa tygodnie zapraszamy na zajęcia poświęcone judaizmowi (łącznie ze szkicem dotyczącym kultury materialnej Izraela).

Te spotkania staramy się uzupełniać rodzajem wykładów monograficznych, obejmujących tematykę społeczną i polityczną Polski historycznej i współczesnej. W tym miesiącu wysłuchaliśmy np. prelekcji (opartej na rozważaniach A. Micewskiego *Współzgodzie czy nie kłamać*) na temat form zaangażowania społecznego i politycznego katolików w Polsce. Następnie spotkanie — *Duchowość w działaniu* Naczelny.

Prowadziliśmy naszą rozmowę w ogromnym gwarze. Mimo że spotkanie skończyło się parę ładnych chwil temu, uczestnicy jakoby nie mogli się rozstać. Wymieniano uwagi na temat formy spotkań, kończono spory, omawiano jakieś książki, wymieniano teksty piosenek. Wyglądało to jak wielkie forum przyjacielskiej pomocy.

I wiedcie, to chyba najmilsze wrażenie, jakie odniosłem w trakcie tych „odwiedzin”, bo oprócz tych ważnych spraw, oprócz wąskozawrotnych, kształtujących przemiany, każda z tych osób znajduje tu przynajmniej uwagę, zostaje wysłuchana, każdemu — w miarę możliwości — udziela się tu pomocy. I to dopiero — wszystkie te elementy razem tworzą duszpasterstwo.

Mirosława

bajka



Bardzo dawno temu istniał kraj, gdzie nie można było znaleźć sobie miejsca. Wszyscy byli w trakcie poszukiwań. Gdy było za ciepło szukali miejsca chłodniejszego, ale mówili, że jest im za zimno. Gdy byli zdrowi, to chcieli być chorzy. Gdy chcieli wyjść z domów, to celowo w nich pozostawali. Było to tak dotkliwie, że nie można było czegokolwiek zrobić. Bo jak ktoś chciał coś zrobić, to celowo nic nie robił. Pewnego dnia wszystko się wydało. Kraina owa była zaczarowana. Czarownik gdzieś się zapodział, czar prysł, a ludzie robili dalej swoje.

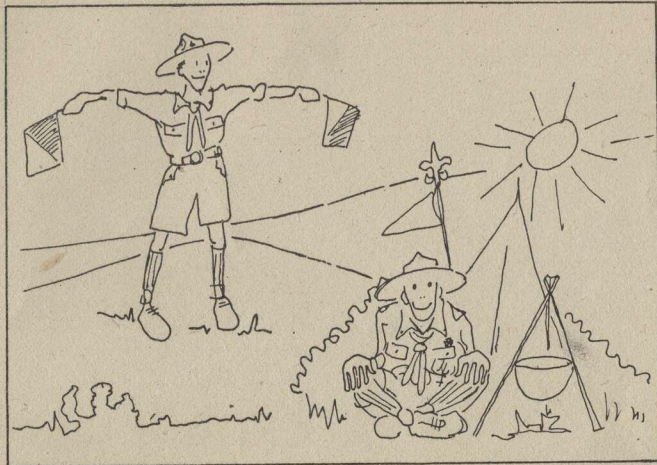
Zaczęto szukać sobie miejsca jeszcze bardziej intensywnie niż do tej pory, ale było coraz trudniej. Symulantom demaskowano każą im mierzyć temperaturę. Tych co chcieli wyjść z domów i celowo w nich pozostawali, przekonywano by właśnie chcieli w nich pozostać. Szybko opuszczali pomieszczenia, w których

przebywali. Nie można powiedzieć by była to zmiana na lepsze.

Bo tak bywa moi mili, nie każda zmiana jest na lepsze, a i niewielkim pozabawiony każdy oszczędza swoje ruchy jakby jeszcze miał stalowe okucia na swoich kończynach.

Spijcie, spijcie drogę do życia.

Maturcy Wiśniewski



twoja książka

Już runak gotowy
Skry krzeszą podkowy,
Na twarym je krzeszą granice,
A górą nad głowy
Brzask czai się piowy
I wiatr już coś bredzi o święcie.

Jam zbroję przywdział
Hartowną jak skała,
Bo kula w płomieniach cierpienia
I skryłam swe lice
Pod złotą przybiczę
By ludziom nie wydać imienia.

Bojowe me sprzęty:
Łuk woli napięty,
By światu ślać myśli mych groty.
A w dłoni, z mej buty
Na sercu przekuty
Młocić mej miecz szczerozłoty.

Koń chrapy rozdyma
I podków swój wcinia
W podłożu kruszącej się skały.
Ściągnęłam wędziła
Hej, wstrzymaj swe skrzydła
Tęsknoty rumakczu Ty biały!

Hej, wstrzymaj swe loty
Aż błysnie świat złoty —
Czy słyszysz skowronki z daleka?
O wozdu mój — Chryste
W to rano przeczyste
Rzuć rozkaz, bo służa Twój czeka.

Olga Małkowska

Często stajemy nad dzieckiem i pytamy:
— Co będziesz robić jak urośniesz?
— Kim będziesz jako dorosły?
— Co chciałbyś kiedyś robić?

I słyszymy, że jeden chce być kominiarzem, a drugi, jak jak tako, kierowcą. Jeden chce latać samolotem, a drugi tresować drakie zwierzęta. Jedn chciałby mieć dużo pieniędzy, a drugi wspaniały samochód. Albo kilka psów i królika.

Uśmiechamy się pod nosem, że tyle w dziecinnych prostoty, naiwności, szczerości.
Może warto czasem postawić sobie samemu pytanie odwrotne:

— Co ja bym robił gdybym był maly?
— Czego bym pragnął, co by mnie cieszyło?
A jeśli już tak bardzo wyrosliśmy z krótkich spodnek i naprawdę nie pamiętamy naszych zmartwień i zadziwien sprzed kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu lat, warto sięgnąć po Korczaka. O! choćby po to, by przeczytać:

Fundacja:
— Niezły nas obcowanie z dziećmi.
Mówicie:
— Bo musimy się zniżyć do ich poziom.
Znać, pochylać, nagiąć, kurczyć.
Mylicie się.

Nie to nas meczy. Ale że musimy się wspiąć do ich uczuć.
Wstań, uchyłaj, na palcach stawać, sięgać, żeby ich nie urazić.

Janusz Korczak Kłedy znów będą moly, w: Janusz Korczak *Pisma* wybrane t. III, Warszawa 1965, Nasza Księgarnia.

RUCH HARCERSKI [11]

W latach 70-tych szczególnie wyraźnie zarysowało się zjawisko zdominowania ruchu przez jego instytucjonalną nadbudowę. W miarę olbrzymienia organizacji stawała się ona coraz bardziej martwym organizmem. Postępująca biurokratyzacja aparatu zarządzającego, zorientowanego przed wszystkim na własne grupowe cele sprawiła, że stał się on tworem samowystarczalnym. Zagubiona została właściwa relacja — kto komu ma służyć? Instancje stwożone u zarania ruchu w celu wzmocnienia jego sily oraz obsługiwanie go, same uznaly się za elementy najważniejszy w całej organizacji.

Konsekwencjami Stąd też wymuszone służebne działania drużyn i szczepli wobec komend. Kierującymi takiego stanu rzeczy były: postępująca bierność szeregowych członków (często w praktyce działania wymuszana poprzez np. blokowanie inicjatyw), demoralizacja funkcjonariuszy instancji, redukcja podstawowych jednostek organizacyjnych (drużyn i szczepli) do postaci pustych grup formalnych.

Nacisk na obsługanie propagandowych efektów oraz na zwalczanie „szeregow” za wszelką cenę sprawiły, że faktyczna sprawozdawczość stanowiła lepszy (bardziej odcyphany) sposób działania dla komend, niż rzeczywista praca metodyczna i wychowawcza.

Jednak proces wymuszanego obumierania ruchu harcerskiego w pewnych środowiskach przebiegał z zahamowaniami dzięki szczególniego rodzaju autonomizacji niektórych jednostek podstawowych (drużyn i szczepli). Aleksander Kamiński tak pisał na ten temat: „Rezultatem samoczynnej repulsji była autonomizacja podstawowych (dolowych) komórek stowarzyszenia, które z części docierających informacji i inspiracji swych central oraz z ich interpretowania stosownie do potrzeb i wzorów kultury danego środowiska — kształtują autonomizację, lokalny obraz stowarzyszenia, odpowiadający rozumieniu i potrzebom zrzeszonej lokalnie lub regionalnie grupy członków. Praktyka dowodzi, że żywotność zachowują tylko te dolowe komórki stowarzyszeń-olbrzymów, które w sposób „zasymlowały” na swój sposób model stowarzyszenia i podobnie „asymlują” potok inicjatyw emitowany przez instancje nadrzędne”¹⁾.

Zepchnięty do defensywy i stopniowo likwidowany ruch harcerski przetrwał jednak w wielu enklawach do Siernia 1980 roku, kiedy w sytuacji wstrząsu społecznego- politycznego zaistniały możliwości do podejmowania w szerokiej skali autentycznych działań wynikających z rzeczywistej potrzeby i przekonania działających. Co istotne, nowa sytuacja stworzyła możliwość wyartykułowania i upowszechnienia zasad ideowych oraz form pracy, które zostały na przestrzeni kilkunastu poprzednich lat skutecznie wygrywane ze świadomości szczególnie ludzi młodych.

Okazało się, że ruch odżył na nowo, odzwierając się poprzez sięgnięcie do własnej na nowo odkrytej tradycji. Ruch odnowy w ZHP występujący w opozycji do skompromitowanego w poprzednich latach aparatu władzy, podjął próby instytucjonalizowania się na innej płaszczyźnie poprzez tworzenie własnych struktur organizacyjnych (Kregi Instruktorów Harcerskich im. A. Makowskiego, Rada Porozumienia KIHAM, Niezależny Ruch Harcerski — nowa organizacja harcerska utworzona obok ZHP).

Wymuszone zmiany strukturalne, jakie miały miejsce po wprowadzeniu stanu wojennego (np. likwidacja NRH czy rozwiązanie Rady Porozumienia KIHAM) nie mogły jednak cofnąć zaistniałych przemian w sferze „świadomości”. Na przestrzeni kilkunastu poslerpnowych miesięcy ruch przeżył swój kolejny renesans. Ta odnowa miała również swoje cechy szczególne. Mianowicie dla wielu starszych harcerzy i instruktorów był to okres, w którym sięgnięto nie tylko do dawnych form pracy i symboli, lecz przede wszystkim do konstytucyjnego dla tradycji harcerskiej ideologii systemu wartości. Postawiono pytania o istotę Harcerstwa oraz o to, czym ma ono być u progu XXI wieku w takiej a nie innej rzeczywistości. Był to istotny krok w kierunku odinfantylizowania Harcerstwa i przywrócenia na nowo zagubionej przez harcerskich wychowawców intelektualnej refleksji nad metodami i celami uprawianej przez nich działalności. Stworzył ten fakt nową jakość w harcerskim ruchu, dając jego aktywnym uczestnikom nową motywację opartą na najwyższych moralnych wartościach.

Milionie doświadczenia pozwoliły szerokim rzeszom młodych ludzi poznać urok bycia podmiotem w społecznym świecie, poczuć smak wolności i wynikającego z niej poczucia godności. Nagła realność tego co w przekonaniu „doświadczonych” starszych pokoleń nie mogło się ziszczyć zaszczerpila nadzieję, która dla wielu stała się zapewne drogowskazem na przyszłość, życiowym azymutem. Bo jak pisał św. Augustyn — „Pragnieniem znajdujemy się już tam. Już nasza nadzieja zarczyniła niby kotwicę na ziemię obcą i już nie rozbiemy się na tym wzburzonym morzu. Jeśli okręt zaczepiony jest na kotwicy, słusznie powiadamy, że już przybił do brzegu. Jeszcze wstrząsała nim wiatry, ale błęskot ziemi ubezpiecza go przed wiatrami i burzami. Tak samo przetrwaj niebezpieczeństwu, obecnemu naszemu niebezpieczeństwu, ubezpieczając się nadzieją, zarczynioną w Jerozolimie niebieskim, abyśmy nie rozbiłi się o skały”.

Grzegorz Ptaszynski

KONIEC

¹⁾ A. Kamiński Pamiątki pedagogiki społecznej Warszawa 1982, FWN, s. 161-162.
²⁾ J. Saliń Rozmowy ze Słotym Augustynem w: „W drodze”, Poznań 1985, s. 181.

o.d. ze str. 13

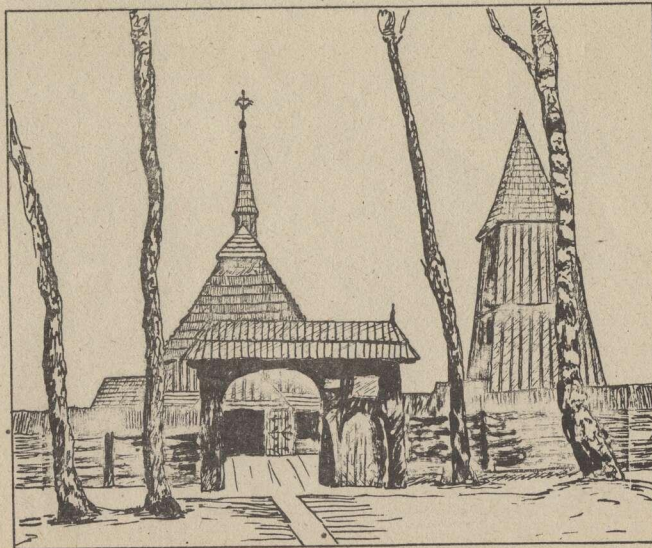
Harcerz miłuje przyrodę i stara się ją poznać. Czy sama Kocham i czy uczę swój zastępniości wielkiego dzieła stworzenia? Czy rozumiem przyrodę, czy umiem jej słuchać? Ja jestem dla przyrody, nie tylko ona dla mnie. Czy to, że harcerz Kocha przyrodę oznacza jedynie, iż nie kaleczy drzew fińką i nie rozgrzebuje mrowisk? Tak, ale tylko na etapie początkowym. Nie mogę splycać swojego stosunku do przyrody. Czy widzę w niej dzieło Boga, które trzeba czcić i szanować?

Harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym. Biskupowi mówię, że ma słuchać mamy, taty, zastępowego i drużynowego. Od siebie mam wymagać więcej i, w pewien sposób, inaczej. Mam być karna i posłuszna, nie mogę więc walczyć o niezależność decyzji dla siebie bez względu na wszystko. Z drugiej strony zaś nie powinam też bezkrytycznie wykonywać poleceń. Posłuszeństwo moje musi być rozumne. Postuśszewstwo rodzicom to między innymi spełnianie moich domowych obowiązków, ale nie dlatego, że ktoś mi każe. Czy sama wiem, iż muszę szukać pola do służby także we własnym domu? Karność to przecież nie tylko spełnianie nie chęć poleceń. Nie jest sztuką rozkazy-

o.d. na str. 18

W dniu 8 lipca 1986 roku pożegnałiśmy na grębałowskim cmentarzu w Krakowie odeszłego na Wieczną Wartę, zmarłego tragicznie podczas wykonywania obowiązków służbowych, harcerzista WOJCIECHA BRZESKIEGO. Miał zaledwie 28 lat, z których wiele poświęcił rachowi harcerskiemu w szczeple „Czarna Maki” z Nowej Huty. Był członkiem KIHAM-u w Krakowie, Instruktorem o szerokich horyzontach myślowych, krytycznym, pełnym zapalu i energii. Będzie żył w naszych wspomnieniach i pozostanie na zawsze w naszym harcerskim gręgu.

Cześć Jego pamięci.



wał komuś czy słuchać rozkazów. Sztuką jest wydawanie poleceń sobie. Czy potrafisz zadawać sobie zadania, czy starasz się je wykonywać? Czy pracuje nad sobą? Czy potrafisz się zmobilizować? Czy każdy dzień jest dla mnie kolejną stopniową batalią ze złem, z moją wewnętrzą niesubordynacją.

Harcerz jest zawsze pogodny. Często nie może zachować zimnej krwi, choć tego żądają óde mnie okoliczności. Czy potrafisz sięgnąć wzrokiem poza swoje własne problemy i podnieść na duchu kogós, kto ma zmartwienie? A niepowodzenia, czy budzą mimo wszystko uśmiech, czy gniew i zniechęcenie? Czy, tak, jak promienie od lilijki na krzyżu, biją ode mnie radość życia i pogoda ogarniając wszystkich zmęczonych i zakłopotanych? Czy potrafisz cieszyć się czyjąś radością, a płaczącemu otoczyć ciepłem i sióstrzanym ramieniem? Czy nie odgradzamy się od ludzi murem nieprzyjaźni?

Harcerz jest oszczędny i ofiarny. Czy swoich harcercskich rajdów nie stawiam ponad finansowe możliwości rodziców? Czy harcerstwo jest dla mnie szkołą gospodarności i oszczędności? Czy potrafisz odmówić sobie czegoś, aby sprawić komuś radość upominkiem? Z drugiej strony — czy zawahałbym się przed wspomnieniem kogós w beznadziejnej sytuacji? A ofiarności rozumiana szerzej — czy potrafisz zrezygnować z przyjemności dla zrobienia rzeczy pozytywnej, czy jestem w stanie ofiarować siebie dla innego człowieka?

Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych. Czy nie muszę się wyrzucić tego, o czym myślę? Czy nie myślę o kimś źle? Czy słowa moje są wolne od wulgaryzmów? Czy zawsze pamiętam, że instruktora tak samo obowiązuje 10 punktów Prawa?

Ognisko zgąsło. Wstałam i ruszyłam powoli do obozu. Nie czułam się jednak przybita wynikiem mojego harcercskiego rachunku sumienia. Wiem, w jakim kierunku mam pracować nad sobą. Czuję!

Emilia Czarna



Wojsko idzie

Ta-ta-ra ta-ta, bum-tara-bum!
Beben się pięścią wali po brzuchu,
Wesołych żaków nadbiega tłum
I wszystko pędzi, wszystko jest w ruchu!

To wojsko idzie, muzyka gra,
To polski żołnierz kroczy w kolumnie!
Gdzie stanie — tryska z kamienia skra:
Tak idzie mocno, tak stapa dumnie!

Lewa i prawa, i lewa znowu...
W stalowych helmach idą czwórkami.
Baczność uczniowie! I czapki z głów!
Sztandar powiewa nad żołnierzami!

Sztandar — to święty żołnierza znak:
W nim jego duszy moc i potęga...
Skrzydłami bije jak wielki ptak,
A srebrnym orłem do słońca siega...

Baczność uczniowie! I czapki z głów!
Przypatrzcie im się zanim Was miną!
Żołnierz swą pierś ostoił Lwów
I on był ranny nad Beręzyną.

On za Was wylał serdeczną krew
I nieśmiertelną okrył się sławą,
On się nad Bugiem bił jako lew
I ze zmęczenia mdlał pod Warszawą...

...Mróz grzał żołnierzy, a karmił głód,
Lecz oni tylko ścisali wargi...
Dwóch czasem miało jedyny but,
Ale nie było czasu na skargi...

Baczność uczniowie! I czapki z głów!
Żołnierz o sobie nigdy nie powie,
Bo z karabinu nie strzela słów...
Ale to wszystko — bohaterowie!

Przytoczone wiersze pochodzi z lat międzywojennych. Uczyły się go dzieci w szkołach podstawowych w okresie II Rzeczypospolitej, gdy armia, „zbrojne ramię narodu”, cieszyła się powszechnym szacunkiem i darzona była autentyczną miłością przez całe polskie społeczeństwo.

tropem Bobrów

Imię — godło zastępu to coś bardzo ważne-go. Jest to określenie własnej tożsamości, wybranie drogi, którą będziemy kroczyć do końca. Niestety, bardzo często godło to sprawa przypadku, kwestia dрупорządna, często zastępowne nie wiedzą, że to nie tylko nazwa. Bardzo to dziwne kiedy słyszy się o „Paskudach”, „Stonogach”, lub innych potworkach, które zastęp wybiera sobie jako wór do naśladowania.

Nasza zbiórka kwestii zastępu nie całkiem zwięzaj-nie jak każda inna. Zasiadaliśmy w kręgu i zaczęliśmy śpiewać. Była to pierwsza zbiórka zastępu — zastępu, który ma już imię — godło.

Spodziewaliśmy się, że może zastępowa rozpocznie na ten temat dyskusję.

Tymczasem Beata uśmiechnęła się i powiedziała tajemniczo: „Mo i co właściwie będzie z godłem naszego zastępu?”
Zdziwiliśmy się. Jak to co? Godło jest wybrane. W czasie święceń przyrodniczych Iza wytopiła te wspaniałe zwierzątka. Wszystkie byłymy zachwyconie!

Bobry skupiały wszystkie nasze pragnienia co do pracy w zastępie. Więc pracowitość, wytrwałość, współzycie i tyle innych cech, które pragnęliśmy nadać godłu. Czyż Beata nie przyznała na ostatniej zbiórce, że pomysł jest dobry?

Nasza zastępowa wydobyła tymczasem z torczy siedem zawiąnek i rozdała je każdej z dziewcząt.

„Roźwińcie je w domu” — powiedziała — i więcej o godle zastępu nie było mowy. Zbiórka potoczyła się dalej.

Po powrocie do domu z pośpiechem rozpakowałam otrzymaną paczkę. Zawierała kłębek

kolorowej włóczki i — nie więcej. Żadnej kartki, żadnego znaku.

Myslałam cały wieczór...
Wreszcie zrobiłam 12 kolorowych maskotek, dodałszy troszkę materiału i przyniosłam na zbiórkę zastępu — ucieczyły one nas i dzieci, którym je podarowałyśmy. Na zbiorce ziadaliśmy dziwnie milczące w kręgu.

Beata spytała: „Czy nie macie mi nic do powiedzenia?”

Wtedy zaczęłyśmy wszystkie naraz. Okazało się, że każda miała w swej paczuszce co innego i każda inaczej zrozumiała powierzone sobie zadanie. Kasia otrzymała niewielki arkusz papieru i pędzelek. Katarzyna ma duże zdolności malarskie. Dokupila takich arkuszy 9 i zrobiła 10 ślicznych kartek święteczno-harcerskich. Ewa — klasowa poetka — znalazła w paczce zeszytowaną na zbiórkę paczkę cukierków zoszczędzonych z całego tygodnia. Była znanym łakomczuchem, a w paczce znalazła kawałek czekolady.

Beata gdy skończyłyśmy, spytała: „Jak myślicie, po co to wszystko?”
Krepująca cięż przerwała Ania: „Ja myślę — zagraża nieśmiałość — że to ma coś wspólnego z godłem naszego zastępu. To właśnie bobry...”

„Bo pracowitość, bo wytrwałość, współzycie i współpraca” — wolałyśmy jedna przed drugą.

„Baczność! Przyznaje zastępowi pierwszemu godło BOBRY” — oznajmia uroczyście Beata.

Magdalena Węclaw

KRUCJATA WYZWOLENIA CZŁOWIEKA

wspólnemu deklaruje

przystąpieno do KWC i zobowiązuje się na czas przynależenia do niej solidarnie zachowywać dobrowolań i całkowitą abstenencję od napojów alkoholowych. Czynię to w poczuciu odpowiedzialności za dobro narodu i w przekonaniu, że w ten sposób mogą podać rękę tym, którzy pragną się wyzwolić od wewnętrznego i zewnętrznego przyzmuś.

Postanawiam również:

- nie częstować nikogo alkoholem,
- nie wydawać pieniędzy na zakup napojów alkoholowych,
- uczestniczyć w miarę możliwości w spotkaniach i akcjach, do których będę zapraszana przez najbliższą placówkę lub stację KWC.

Do KWC należeć może każdy, kto ma odwagę podpisać się pod powyższą deklaracją.

Jakże bliższe są nam poruszone w niej sprawy. Czy potrafimy wykorzystać to podobieństwo? Może warto rozzejrzeć się dookoła, i zobaczyć tych, którzy swoją służbą, tak jak my, chcą dążyć do wyzwolenia wszystkich ludzi.

Eliza Płaźnińska

PERSPEKTYWA

„Ciebie zapraszam dziś do arki,
Która przez czas potok teorii
Na nowe brzegi nas wiodzie.
Ladujemy do zatopionym lesie,
Mgły opadają, w górze tęcza,
I polab licę zidymy torcami.
Patrz, jak zmieniła perspektywa:
Jus nie to wielkim wyświata,
Co się nam uślekim wyświata!”

(Cz. Milosz, Traktat moralny)

Miliony sekund uciekają w przeszłość i co chwilę otwierają się przed nami nowy widok. Ale... czy my dostrzegamy, co on ze sobą niesie? Tyle spraw umyka naszej uwadze! I tylko czasem podnieśmy wzrok, ogarniemy nim rozpacierającą się barwnie czasoprzestrzeń i zamysłimy się, jakiego to mamy perspektywy... Czy to, co widzimy, jest prawda, złudzeniem, marzanką, a może czubkiem góry lodowej? Dlaczego nasza przyszłość nie rysuje się nam tak jasno i wyznacza jakobyśmy tego chcieli? Dlaczego musimy szarpać się wciąż pomiędzy niepełnością, lekciem i zwątpieniem? Dlaczego stąpamy jak po omacku...?

Aż któregoś dnia przeżyjemy radość i uniesienie: mgły opadają, w górze tęcza. Zachwycamy nas ona słoneczną perspektywą: jak na dłoni widzimy, co rozciąga się przed nami. I idziemy, idziemy w jasną, z błękitną utkaną dal. Nasze dni nabierają tempa i rozmachu. Widzimy cel, chłonimy czas i przestrzeń. I wszystko zdaje się być w najlepszym porządku, gdy niepostrzeżenie zaczynamy się gubić i coś nam znów umyka. Zatrącamy powoli perspektywę. Ogarnia nas zniechęcenie, zwalniamy marsz i potykamy się o głupie drobiazgi dnia codziennego. Czyżby piękny widok znikł bezpowrotnie, czyżby było to tylko chwilowe rozwiesienie? A może nie, może nie musi tak być, że tracimy dystans i proporcje?

Zastanawiales kiedyś, dlaczego jesteś czasem zagubiony? Próbowałeś ogarnąć twoje perspektywy, dostrzec możliwości i szanse? Wyszedłeś kiedykolwiek, by zbudować perspektywiczny plan działania? Co zrobiłeś, by nie stracić z oczu drogi do Boga i do szczytu ideałów, świetlistego harcerekiego krzyża? Bo przecież twoja perspektywa to przestrzeń, po której się możesz poruszać. Im bardziej rozszerzysz ten dostępny ci obszar, tym mocniej poczujesz wolność, tym wspanialsze otworzą się przed tobą widoki.

A co wpływa na perspektywę widzenia świata?

Po pierwsze, kierunek patrzenia. Słowo kierunek ma przy tym znaczenie podwójne: oznacza zarówno kierunek zamierzenia, tzn. zwrócenie się w którąś stronę wynikające z poglądom i stylu życia, jak i kierunek „na coś”, na jakiś cel, który nęci. Gonisz za własnym szczęściem, wygodą, przyjemnością? Czy starasz się służyć Bogu, Polsce i bliźnim? Za cel masz „obnienie forsy” czy samorozwoj i czystość? Jęśli twój kierunek to pieniądź, przyjemność,

Tak jak powietrzna, zależy ta twoja perspektywa od widoczności. Odtąd czasem tak jest: że wiemy dużo, wyślami się bardzo, patrzymy w dobrym kierunku, a mimo to... nie możemy dostrzec, co mający w oddali. Widzimy jak przez mgłę. Ta mgła to czasem opary kłamstwa, czasem pianą gniewu i nienawiści, zaś wiadza — mętne masz perspektywy. Wpadniesz w mroczny zaułek i stracisz życie, jeżeli zaś zwrócisz się ku wartościom duchowym, ku służbie i pracy nad sobą, otwierają się przed tobą nowe drogi. Oczywiście cel, poglądy i styl życia są ze sobą powiązane. Nie wpadnie w ślepką uliczkę pogoni za władzą lub pierdniętym kłosem, kto otrzymał staranne wychowanie w domu rodzinnym. I jeszcze jeden aspekt kierunku patrzenia na świat godny jest przypomnienia: żyj jako „dłużnik” dla świata, dla Boga, dla innych albo — żyj dla siebie w oczekiwaniu na usługowanie? Ciesze się każda okazja pomocy drugiemu albo gnije w egoizmie. Jestem pogodny, bo każde cierpienie ma sens Krzyża, albo zagniewany i pełen pretensji do otoczenia.

Po drugie perspektywa widzenia świata zależy od twojego wysiłku: wysiłku woli, koncentracji ducha i myśli. Ty odpowiadasz za to, czy będziesz czuł, czy twoje uszy i oczy będą szeroko otwarte, czy skupisz się na tyle, by usłyszeć głos własnego sumienia, głos — Boga. Musisz chcieć sięgnąć dalej i wyżej. Musisz się wyciszyć, odrzucić wszystko, co przeszkadza w spojrzeniu w przód — i jasno i odważnie. A także opanować swój strach: boisz się o przyszłość? Boisz się, że nie osiągniesz tego, co chcesz? I po co? Przecież ten strach cie paraliżuje! Wyraź nie — zaufaj — sobie, przyjaźniolom i Najwyższemu. Gdy uda ci się choć raz spojrzeć szczerze i odważnie na twoje perspektywy, próbuj po raz drugi, trzeci, setny. Twoje jutro i twoje dziś są przecież jedną i tą samą sprawą. Dlatego wciąż powinienes być skoncentrowany, otwarty, czujny. Wciąż pracować nad sobą i nad swoją siłą woli.

Trzecim czynnikiem ograniczającym lub poszerzającym twój horyzont jest wiedza. Im więcej wiesz, im więcej potrafisz, tym łatwiej znaleźć ci ciekawą pracę, kontakt z drugim człowiekiem, tym więcej możesz z siebie dać innym. Wyobraź sobie, że znasz języki obce i jesteś fachowcem w jakiejś dziedzinie. Świat stoi przed tobą otworem. Twoja perspektywa to wynalazki, osiągnięcia naukowe, gospodarstwo, podróże zagraniczne, kontakty z wybitnymi ludźmi. Masz możliwość rozwoju swoich umiejętności, możesz uczynić wiele dobra dla drugich, dla swojej firmy, dla kraju. Ale wiedza to nie tylko, ta zawodowa, ale i społeczna, historyczna, filozoficzna, to znajomość ludzi, zjawisk. Jeżeli wiesz coś o psychice ludzkiej albo o pomocy medycznej, ileż dobra możesz uczynić! Każda kropka wiedzy to poszerzanie horyzontów, to wzbogacenie twoich perspektyw.

więj wiały, ściana zła, propagandowe myślenie nam oczu.

Różne były okresy w naszych dziejach — raz widoczność była dobra, kiedy indziej znów gęste mroki spowijały naszą Ojczyznę. Im bardziej przeciwstawiać się będziemy kłamstwu, demoralizacji, bezsensownym działaniom, głupocie i skłóceniu nas, tym większy będzie nasz obszar wolności. I gdy solidarnie pociągniemy to dzieło do końca, któregoś dnia powiesz do twojego brata, druga, przyjaciela: patrz, jak zmieniła perspektywa: już nie to wielkim się nazwują, co się nam uślekim wydawało.

Ale najpierw musisz do tego zwycięstwa dojść sam — w tobie, w twoim sercu i umyśle musisz wprawier zabiśnąć „tęcza”, byś potem mógł wspiąć się na szczyty. Na szczytach gór

więj wiały oraz trzeba wiele sił, by się tam wspiąć. Ale gdy wejdziesz, poza ogromną satysfakcją ogarnia cię zachwyt; rozglądasz się i myślisz, i wolisz: jaka cudna perspektywa! Czujesz się lekci, czujesz się jak na falach, która przez czas potok wartki na nowe brzegi nas poniesie. I gdy potem będziesz szedł grania lub przebiecał na następnym szczyt, nie zapomnij o tej pięknej perspektywie. Nie zagub się, nie pokłnij o jakis niedny kamycz. Nie musisz się spieszyć, ale idź z wiatra, godnie i zdecydowanie naprzód. Bo tam, na wierzchołkach gór, mieszka Bóg. Idź i podawaj rękę innym — solidarnie, w skupieniu i ostrożnie — by i oni doszli do nowych brzegów i ujrzeli ogromne perspektywy. Ruszaj w drogę! Czujwał

Paweł Rednas

Marsz harcerek — ochotników

mf
 Po - szli my u bóg gdy był - ska zwa - ra Po - bud - kę grał nam
mf
 zło - ty kół 7 pier - chła Mes - Ksy meł na - wa - ra, do
mf
 zup - ciśtu nas pro - wa - doł Bóg! Krew nas my, har - ce - wie
mf
 Da - kę my u o - grze - wie Świa - tu rou - ci - li u tuani: „Nad
 bli - ste my kraj - ma - my straż!”

Pracjów śladem szliśmy w tropy
Nie dali ziemi ślad nasz ród!
Nie żadna „pomoc Europry”
Lecz my sprawili Wsley cud!
Krew swa...

A w nas harcerek serce bije
Więc pójdzim naprzód — nigdy wstecz
Zginim z okrzykiem: „Niechaj żyje!”
Bo Polska to jest wielka rzecz!
Krew swa...



ZASTĘP SŁUŻBOWY

Na obozie mogą, a nawet powinny funkcjonować różne służby. Łączą one pożyteczną pracę z nauką i zabawą, a przy okazji można zdobyć sprawność. Jak rozwiązać to organizacyjnie? Można przed obozem umówić się, że np. Antek z Wojtkiem i Grzegorzem odpowiedzialni będą za pocztę harcerską, Marysia z Ewą — za wystrój stołówki, a Mirek, Aneta i Radek stanowić będą służbę meteorologiczną. Można to robić zastępami — każdy zastęp podejmuje się np. dwóch służb na okres całego obozowiska. Można jeszcze inaczej: wszystkie służby skupić w rękach jednego zastępu — zastępu służbowego. Przez cały dzień zastęp ten zajmowałby się tylko służbami. W praktyce wszystkie trzy rozwiązania występują równocześnie — każde z nich obejmuje część służb. Bo przeważnie jedna osoba odpowiedzialna jest za sprzęt obozowy, jedna osoba prowadzi biblioteczkę obozową, jedna osoba jest trębaczem. Poniżej proponuję wam zbiór zadań dla zastępu służbowego i sposób jego funkcjonowania.

Zastęp służbowy pełni służbę od ustalonej godziny przez całą dobę i jest w tym czasie zwolniony z zajęć drużyny (co nie znaczy, że część zastępu nie może brać udziału w pracy drużyny). Ma jednak obowiązek uzupełnić to, co się da (notatki, piosenki, wykonanie zadań itp.). Zastępowy zastępu służbowego pełni obowiązki dowódcy warty — instruktora służbowego. Podlega on tylko rozkazom drużynowego i oboźnego. Jest wraz z oboźnym odpowiedzialny za obozowisko i porządek dnia. Przez cały dzień pozostaje w umundurowaniu.

Obowiązki zastępu:

- A. 1. Przez całą dobę trzymać wartę na obozie.
2. W godzinach 21.00—5.00 trzymać wartę przy kuchni i magazynach.
3. Alarmować obóz w razie zagrożenia.
4. O godz. 5.00 zbudzić zastęp kuchenny, o 6.40 — drużynowego i oboźnego, o 6.50 — trębacza, o 6.55 — rozsznurować namioty.
- B. 5. Dbać o wystarczającą ilość opału w kuchni i chrustu na ognisko.
6. Ułożyć stos ogniskowy.
7. Sprawdzić sprzęt przeciwpożarowy.
- C. 8. Dbać o porządek w obozie i wokół obozu, usuwać wszelkie śmieci.
9. Utrzymywać w należytych stanie latryny obozowe.
- D. 10. Wydawać porcje w czasie posiłków, o ile trzeba.
11. Sprzątać stołóvkę po posiłkach.
- E. 12. Umieszczać na gazetce obozowej informacje, ogłoszenia, twórczość własną lub inne rzeczy na rozkaz drużynowego.
13. Opracować na dzień następny (w stosunku do dnia zdania służby) „kartkę z kalendarza”: data, dzień tygodnia, imieniny, urodziny, godziny wschodu i zachodu Słońca i Księżyca, kalendarium wydarzeń.

14. Opisać dzień objęcia służby (ewentualnie poprzedzający) w kronice służby.
15. Prowadzić działalność informacyjną i zwiadowczą na rozkaz drużynowego.
- F. 16. Zrobić stempel-datownik poczty harcerskiej na następny dzień (w stosunku do dnia zdania służby).
17. Wybrać raz dziennie korespondencję ze skrzynki obozowej, ostemplować i odpowiedzieć na pocztę do najbliższej miejscowości.
18. Na rozkaz dokonywać zakupów i zapewnić łączność gońcem z najbliższą miejscowością.
19. Dbać o rower obozowy — czyścić i dokonywać drobnych napraw.
- G. 20. Obserwować zjawiska przyrodnicze i zapisywać: przebieg zórz, zachodu i wschodu Słońca, uwagi o rosie i zamgleniu — rano i wieczorem, uwagi o dymie, widoczności, zachmurzeniu, wietrze — kilka razy dziennie, wskazania termometru i barometru — 6 razy na dobę.
21. Na podstawie zapisów z obserwacji meteorologicznej formułować prognozę pogody na następny (w stosunku do dnia objęcia służby) dzień i odczytać ją na zakończenie ogniska.

Uwaga! Jest to tylko przykład jak można podzielić obowiązki. Każda drużyna musi tę sprawę rozwiązać po swojemu, a nawet może poeksperymentować — przez pół obozu tak, przez drugie pół inaczej — urządzić organizację prac. Bo nic nie może być „na siłę”, przymusem, bez uzgodnienia z całą drużyną. Czuwajcie!

Janusz Grubacz

